

Prostyutcka bieda

25 stycznia 2020

0 ile prostytutka wciąż w Polsce popłaca, o tyle bycie prostytutką lub alfonsem zupełnie się nie kalkuluje.

Według raportów renomowanej firmy Sedlak&Sedlak zarobki prostitutek zaczynają się od 8 tys. zł miesięcznie. Jeżeli któraś jest szczupła, wysoka i ma mniej niż 25 lat, to wyciąga kilkanaście tysięcy.

Opodatkować panie

Nic zatem dziwnego, że wraz z upowszechnianiem takich danych lawinowo rośnie liczba osób pragnących robić to, co lubią i dobrze na tym zarabiać. Pan Rafał z Opoła też.

Gdy zobaczył w sieci, że w okolicy za godzinę usług cielesnych panie winszują sobie 150-200 zł, za noc 2000 zł, a na dodatek nie muszą od tej kwoty odprowadzać ani ZUS, ani podatku, to postanowił je w listopadzie 2012 r. opodatkować.

Skrzyknął zaprzyjaźnionych panów w średnim i starszym wieku, i zaproponował biznes. Panowie z oferty skorzystali.

Zasiedli przy komputerach i stworzyli bazę danych: wypisali telefony do pań, które pracowały poza agencjami towarzyskimi.

Potem je odwiedzali, składając propozycję nie do odrzucenia. Chcieli od każdej po tysiąc złotych tygodniowo, bo jeśli nie, to zrobią im obciach przed sąsiadami i wymalują sprejem okolice ich mieszkań, tak że klienci będą te miejsca omijali łukiem szerszym od kurskiego.

Propozycje pobieraczy haraczu spotkały się ze śmiechem pań. Śmiechem popartym rachunkami mówiącymi, że tysiąka w tydzień to zarabiają prostytutki w Warszawie. A w Opolu jeśli uda się zarobić w tygodniu 5 stów, to dobrze.

W drodze wielostronnych negocjacji strony ustaliły, że zamiast tysiąca panie będą płacić od 100 do 150 zł tygodniowo. A gdy sezon zdechnie, to i mniej.

Jedynie kilkaset płatniczek

Oczywiście prostytutki łgały. Bo po pierwsze był to jeszcze rok 2012, gdy „Tinder” i podobne portale nie hulały jak dziś, nawet więc w Opolu nie było siły, żeby nie zjawił się przynajmniej jeden klient dziennie, a po drugie w Warszawie domorośle prostytutki też nie miały kokosów, bo od lat do stolicy zjeżdżają panny, które licząc na robotę w korpo za kilka tysięcy, dostają propozycję bycia recepcjonistkami za góra 2,5 tysiąca na rękę. Ponieważ taka kasa ubliża ich godności, a do domu z powodu obciachu, że się nie odniosło sukcesu, wracać wstyd, to panny, szukając męża i dobrej posady, dają ogłoszenia o seksie sponsorowanym. Dlatego w Warszawie konkurencja w branży jest największa.

Nawet pobieżne przejrzanie internetu pokazuje, że za kasę do wzięcia jest tam kilka tysięcy pań.

W mniejszym Opolu tylko kilkaset. Dlatego biznesplan sutenerów został przerobiony i postanowili dorabiać się majątku małymi łyżeczkami – oprócz Opoła w pole ich zainteresowań weszły Nysa i Kędzierzyn-Koźle.

Taki obszar działania wymagał odpowiednio licznej ekipy. Dlatego firma pana Rafała się rozrastała, aby osiągnąć stan zatrudnienia liczący 11 osób.

Każda musiała być zmotoryzowana. Ściągaczami pieniędzy z prostytutek zostali głównie panowie w wieku 50-60 lat.

„Tinder” zabija biznes

Po pierwszych dwóch latach ktoś wpadł na pomysł, że stacjonujące w okolicach Opoła tirówki nie są własnością

żadnej mafii. Natychmiast zatem zaproponowano im współpracę. A ponieważ pierwsza lepsza obserwacja wykazała, że mają przerób większy niż panie przyjmujące w mieszkaniach, to haracz im zaproponowany był o połowę wyższy.

Z biegiem lat stawki pobierane od prostytutek rosły tak jak stawki pobierane przez prostytutki. Najniższa zaczęła dla domówek wynosić już 150 zł, a dla tirówek w sezonie 350 zł tygodniowo.

Pisowskie media przekonywały, że naród się bogaci. Płace rosły, a kasa dla sutenerów nie. Coraz więcej kobiet odpuszczało zarówno prostytutkę, jak i płacenie posiwiąłym alfonsom. Zaczęły przegrywać z tym, co jeszcze chwilę wcześniej zapewniało im dopływ klientów – z internetem.

Porobiło się tak, że dziś jeśli facet wybiera się w delegację, to dzięki stosownym aplikacjom na miejscu ma już przygruchanego kogoś na bezpłatną kopulację. Lokalsi też bez problemu znajdują panny i mężatki „w potrzebie”. W takiej okoliczności technologicznej dymanie za kasę stało się obciachem.

To nie popłaca

Nie tylko w Opolu, w stolicy również. Pani Ela, która przyjechała spod Ciechanowa, dziś pracuje w sklepie, bo wyciąga 3 razy tyle, ile zarabiała tyłkiem po przyjeździe do Warszawy. Robiła wszystko jak trzeba. Powpisywała się do odpowiednich portali. Dbała o wizerunek, walczyła o pracę dzień i noc. Zaczęła obiecująco: od czterech klientów pierwszego dnia. Potem było dwóch, bo trzej umówieni nie raczyli przyjść czy choć napisać, że ich nie będzie. Potem dwóch albo jeden dziennie. A po tygodniu jeden klient na 2-3 dni, i to z pytaniem, czy legitymacja studencka upoważnia go do zniżki. Pani Ela zeszła zatem ze stawki. Pełny seks miała w cenie 80 zł, a łoda za połowę tego. I nic. Gdy przez kolejne 2 tygodnie trafił się jeden klient, zostawiła seksbiznes i

poszukała roboty, która nie kazałaby jej głodować. Przeklinając w duchu tinderowe wyzwolenie seksualne kobiet polskich i Sedlakowe dane, że średnia warszawska cena za noc z prostytutką to ponad 3300 zł.

Dokładnie z tym samym zjawiskiem zetknęli się alfonsi z Opola. Zyski spadały, a jako tako funkcjonujące panny zaczynały się targować albo nie płaciły. Seksbiznesmeni jęli zatem pisać na fasadach budynków teksty oznajmiające, że w tym a tym mieszkaniu jest burdel. Czasem rozlewali na klatkach schodowych śmierdzące substancje, a zdarzało się, że wybijali szyby. Wszystko po to, żeby sąsiedzi nie lubili pań prostytutek. Oraz w celu odstraszenia klientów. Kilka pań się wkurzyło i towarzystwo zakapowało. Policja sama dotarła do kilku innych i obiecawszy ochronę, poprosiła o zeznania.

6 listopada opolscy policjanci kryminalni przy wsparciu antyterrorystów weszli do kilkunastu opolskich mieszkań. Zgarnęli ośmiu facetów i jedną babkę. Potem prokuratura powiększyła grono oskarżonych o dwie osoby. Siedziało zatem dziewięcioro Polaków i dwóch prawie 50-letnich Bułgarów. Wszyscy usłyszeli zarzuty. Panu Rafałowi grozi 10 lat, a reszcie do 7,5 roku więzienia.

W czasie śledztwa prokuratura dokonała wstrząsających rachunków. Wyszło jej, że przez te wszystkie lata jedenaścioro sutenerów uzyskało w ramach „przestępczego procederu” 450 tys. zł. Co daje na sutenerską głowę 487 zł miesięcznie. To mniej niż „500 plus”.

Autorstwo: Tadeusz Jasiński

Źródło: TygodnikNie.pl